NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok V. Nowemiasto, dnia 28 lipca 1928. Nr. 30

Na Niedzielę dziewiątą po Świątkach.

EWANGELJA

napisana u św. Łukasza w rodz. XIX. w. 41—47.

W on czas, gdy się przybliżał Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznało i w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu; a teraz zakryto od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegą cię, ścisną cię zewsząd i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu; dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedające w nim i kupujące, mówiąc im: Napisano, iż dom Mój, domem modlitwy jest. A wyście go uczynili jaskinią zbójców. I nauczał codziennie w Kościele.

Pan Bóg jest miłosierny, ale i sprawiedliwy.

Ewangelja św. dzisiejsza opisuje nam dziwne zdarzenie. Przedstawia nam Chrystusa Pana, płaczącego nad bezbożną Jerozolimą. „Ujrzawszy miasto, płakał nad niem" Musiała to być boleść bardzo wielka, która mu wycisnęła łzy z oczu. Mężczyzna jest zwykle twardy, rzadko płacze, chyba w największym smutku, w największej żałości. O Chrystusie Panu nigdy nie słyszano, ani Ewangelja św. nigdzie nie opowiada, żeby kiedyś zapłakał. Nawet gdy go okrutnie biczowali, gdy mu koronę cierniową na głowę wsadzili i na krzyż przybijali, łezki nie wylał. A tu przed Jerozolimą temu miłemu Panu łzy kroplami po twarzy spadają, tu płacze Zbawiciel nasz nad ludźmi, tu Bóg płacze nad stworzeniem swem.

Cóż to ma znaczyć? Skądże ta żałość niezmierna, ten smutek nieopisany? Powiem ci to: Chrystus Pan płacze nad grzechami ludzkiemi! Grzechy, nieprawości, zbrodnie ludzkie, te są powodem Jego żałości, Jego łez! Te są, które mu niejako Jego miłe serce mocno ściskają, że nie może wstrzymać łez, lecz musi niejako przez

nie ulżyć skrwawionemu sercu Świętemu. O gdybyś i ty poznało, tak mówił, a zwłaszcza w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, lecz to teraz zakryte od oczu twoich"

Nabiedził się Pan Jezus dosyć, nachodził się w żydowskiej ziemi przez trzy całe lata, nauczał ludzi dzień w dzień, napominał ich ciągle. A wszystkie jego prace, jaki miały skutek? — Ludzie jak byli, tak zostali źli, faryzeuszowie, choć widzieli cuda i słyszeli nauki, zostali zatwardziałymi jak dawniej, doktorzy i w piśmie uczeni podburzali lud przeciw Panu Jezusowi, a lud niewdzięczny im uwierzył więcej niżeli Synowi Bożemu. „Przyszedł do nich, a oni go nie przyjęli" tak się uskarża w Ewangelji swojej święty Jan. Do tego nawet doszło, że poniewierając Syna Bożego w najgorszy sposób, na krzyż Go przybili.

Pan Jezus, patrząc na to śliczne miasto, ulitował się nad niem. Bo jako Bóg wiedział na pewno, że za to kara Boska go nie ominie, że przyjdzie niezadługo czas, kiedy cierpliwość Boska się skończy nad mieszkańcami tego miasta. Wiedział, że za kilkadziesiąt lat spadnie na nich ciężka ręka karzącego Boga, że z tej pysznej Jerozolimy, która przed Nim dzisiaj leży, nic nie zostanie, tylko gruzy i popiół. I dlatego żałośnie zawołał, jakgdyby im chciał dać ostatnie napomnienie: „Albowiem przyjdą na cię dni, kiedy cię otoczą nieprzyjaciele twoi wałem i obległą cię i ścisną cię zewsząd i zrównają cię z ziemią i dziatki twoje w tobie (wygubią), a nie zostanie w tobie kamień na kamieniu i dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego".

Ta przez Pana Jezusa przepowiedziana kara niebawem spełniła się w zastraszający sposób. Serce się człowiekowi krwawi, jeśli się czyta opisy ówczesnych pisarzy o zburzeniu Jerozolimy. Właśnie w święta żydowskie, kiedy miasto w sobie gościło niezmierne tłumy pielgrzymów żydowskich zbliska i zdaleka, Rzymianie otoczyli je ogromnem wojskiem niby murem, tak że się z miasta nikt wydostać nie mógł. Gdy wszystka żywność, nagromadzona w Jerozolimie, była spożyta, nastał głód wielki pomiędzy mieszkańcami miasta, jakiego opisać żadne pióro nie jest w stanie. Ludzie ledwie chodzili wynędzniali: padali na ulicach z głodu, jak muchy. Najobrzydliwsze rzeczy jedzono, wyrywali je sobie jeden drugiemu z ust, aby głód zaspokoić. Nie znaleziono wkońcu w całej Jerozolimie ani jednej myszy ni szczura, wszystkie wyłapano i zjedzono z głodu. Nawet się o nie nawzajem zabijano. Pewna matka dziecko swe zabiła, upiekła i zjadła!!

Nareszcie, gdy nikt z miasta oporu stawiać nie zdołał dla słabości i wycieńczenia sił, Rzymianie wkroczyli do miasta, mnóstwo mieszkańców powycinali mieczem, a resztę wzięli z sobą do niewoli i sprzedali je. Miasto same zostało zburzone i spalone, nawet kościół ów piękny, w którym Chrystus Pan nieraz uczył ludzi, padł ofiarą płomieni. „Nie został kamień na kamieniu" podług przepowiedni Pana Jezusa.

O jakżeż miły był płaczący Jezus w swem miłosierdziu, ale jakżeż znowu straszny jest Bóg w swej karzącej sprawiedliwości! Niejako miłosierny jest Bóg, póki żyjesz, niejako płaczący nad Tobą, lecz

strasznie sprawiedliwy, gdy wpadniesz w Jego ręce! Tu na tym świecie, gdy żałujesz, z grzechów się wyspowiadasz i dobrą wolę masz się poprawić, Bóg dobry odpuszcza wszystkie winy. Nie pomni więcej na nieprawości nasze, gdy widzi u nas poprawę i zadosyćuczynienie. Lecz jakaż to kara tego czeka, który pomimo tylu nauk w kościele i spowiedzi, pomimo upomnień kapłanów i rodziców, pomimo napomnień sumienia swego, trwa zatwardziale w grzechach, nałogach i zbrodniach! Temu z pewnością tak pójdzie, jak poszło mieszkańcom miasta Jerozolimy.

I ci nie chcieli usłuchać głosu Zbawiciela — a gniew Boży za to spadł na nich. I ci sprzeciwali się Panu Jezusowi — a Bóg za to skarał ich nielitościwie. Nad nimi Chrystus Pan musiał płakać z żałości, że się nie nawracali — a Bóg zemścił się za te święte łzy Syna Swego w okropny sposób. Powiedz, czy Bóg tak samo nie uczyni z każdym, który nie chce się nawrócić. który lata całe żyje w grzechach a nigdy z nich nie powstaje? Powiedz, czy Bóg takiego, który cierpliwość Jego nadużywa, który powstaje przeciw majestatowi Bożemu, depce prawo Boże, urąga się z jego przykazań i krzywdzi bliźniego. tak samo nie ukarze, jak karał grzeszników w Sodomie i w Jerozolimie?

Prawda to święta, taka prawdziwa, jak świeci słońce na niebie, że Bóg za każdy grzech popełniony, a nie odpokutowany, karać będzie, jeśli nie w tem, to w przeszłem życiu.

Lipa.

Lipy kwitną w lipcu i stąd nazwa miesiąca. Żadne z drzew nie dostąpiło tego zaszczytu, jedynie wrzos jeszcze może się pochlubić, że nadał nazwę wrześniowi. Tak lipa jak wrzos cenione są szczególnie przez naszych pszczelarzy, ponieważ kwiecie ich dostarcza wielkiej obfitości miodu.

Widać stąd, jak wielki wpływ na oznaczanie nazw miesiąca mieli bartnicy.

Lipa należy do drzew najbardziej czczonych i lubianych nietylko u nas w Polsce, ale w całej Słowiańszczyźnie. Poeci wszystkich narodów słowiańskich hołd jej oddawali. Kochanowski unieśmiertelnił swą lipę w Czarnolesiu, Mickiewicz opiewał lipę hrubieszowską na Ukrainie:

Lipa tak rozrośniona, że pod jej cieniami
Sto młodzieńców, sto panien szło w taniec parami

Wielki miłośnik naszej ziemi i przyrody, Wincenty Pol, opiewał w Sanockiem, w gnieździe Krasickich, nazwaną „ksienią".

Ksienia była domem i niby osobą
I dla wszystkich przytułkiem, wszyskiemu ozdobą,
I "sub umbra„ jej skrzydeł, jak w arce Noego
Chowało się niemało stworzenia Bożego.

Dziś lipa przed domem w Serbji jest częścią mieszkania. Pod lipą przyjmuje się gości, wyprawia uczty weselne. Po miastach za-

wet w Białogrodzie są restauracje przed domem pod lipą, gdzie pod wieczór, siedząc na ławach, goście przysłuchują się tam buraszom, pieśniom, uczestnicząc w dancingach, ograniczających się do tańca narodowego „koło".

Lipa zachowuje w lecie świężą zieloność liścia. W układzie jej konarów i gałęzi jest pewien wdzięk. Obecnie zieleń liścia wieńczy złote kwiecie o woni tak przyjemnej i upajającej.

Lipa w dniu słonecznym rozbrzmiewa jakby gędźbą pszczół i trzmieli, ucztujących na jej miodzie.

Jeszcze do ostatnich godzin dnia rozbrzmiewa ich muzyka. Zbierają bowiem do ostatniej chwili zapasy miodu, aby, nim słońce zajdzie, nanieść zapasy do ula.

Z drzewa lipowego, które jest białe i miękkie, wyrabiają sobie muzykanci wiejscy skrzypki, robią z niego niecki i — kołyski, jak ze sosnowego trumny. Z łyka plotą sobie dziś jeszcze nasi Kurpie łapcie, robią rogoże kobiałki i maty.

A jak uniwersalnem lekarstwem na różne dolegliwości — w dodatku skutecznem — jest kwiecie lipowe. Pomaga ludziom w zapaleniu gardła i krupie, astmie, chrypce, cukrzycy, gorączce, leczy gardlane suchoty, kolki, bóle krzyża itd. itd. To też kwiecie lipowe zajmowało w arsenale apteki domowej miejsce najpoczestniejsze. Teraz widać po wsiach wieczorem dzieci i kobiety, zbierające kwiecie lipowe.

Lipa była dla Słowian drzewem świętem i z pewnością ze zgrozą byliby nasi praojcowie patrzyli, jak w Poznaniu wycinano za czasów niemieckich lipy, które mu nadawały miano „miasto wonią lip dyszących".

Pod lipą palono przestępne dziewice, a zarazem składano obiaty bogom. Po zaprowadzeniu chrześcijaństwa otaczano lipami kościoły, aby otoczyć je nimbem świętości. Szpalery lipowe były największą ozdobą ogrodów. Z lipowej kory plótł Piast dla siebie i dzieci obuwie. Mazury utrzymują, że djabła można związać jedynie lipowem łykiem, ponieważ są to pęta święte.

Mamy kilka gatunków lip: lipę drobnolistną, nazywaną dawniej czarną, dorastającą do stu stóp wysokości; liście jej z wierzchu ciemne, ze spodu modrawo-zielone, na roznerwieniach zaś rdzawe; mamy lipę wielkolistną, o liściach z wierzchu ciemno-zielonych, a spodem bladozielonych porosłych puchem, oraz lipę srebrzystą z gałązkami zimą czerwonawemi, z liśćmi ze spodu białawemi. Nazwa lipy jest wspólna wszystkiem bez wyjątku językom słowiańskim.

Sam wpadł.

Ojciec: Chcesz więc pan żenić się z moją córką, czy nie?

— Konkurent: Owszem, ale tylko pod jednym warunkiem, t. j. jeźli otrzyma 10.000 zł. posagu.

Ojciec: W takim razie muszę odmówić, gdyż córka moja otrzyma 20.000 zł.